



Andrzej Wróblewski

JESZCZE W SPRAWIE SZKÓŁ PLASTYCZNYCH

„Wieś”, Łódź 1948, nr 47 (z dn. 21.XI), s. 11

Obecnie wyższe szkolnictwo artystyczne stoi pod znakiem kapizmu. Jest to polska odmiana francuskiego impresjonizmu w jego formie schyłkowej. Genealogia jest więc niepokojąca. Analiza twórczości kapistów prowadzi do wniosków krytycznych. Najpierw (1), doktryna jest ich czystym formalizmem: zadaniem artysty jest wyrażenie przestrzennych i światłocieniowych elementów rzeczywistości – barwą, przy zachowaniu zasadniczej dekoracji płótna. Następnie (2), metoda pracy budzi zarzut aspołeczności: malarz eliminuje wszystko, co nie wchodzi bezpośrednio w zakres doktryny, dla precyzji swej pracy analitycznej. Dezaktualizuje obraz oderwaniem od rzeczywistości i nie uwzględnia, w swych kolorystycznych kombinacjach, potrzeb odbiorcy. Wreszcie wymieniony formalizm doktryny (1) i aspołeczna metoda pracy (2), powodują z kolei niezdolność do wypełniania konkretnych zamówień społecznych (3), – i do wzbudzenia jakiegokolwiek oddźwięku w społeczeństwie. – Salony związkowe z przewagą malarstwa kapistycznego budzą tylko pesymistyczne refleksje o nieprzydatności „sztalugowców” w dzisiejszym społeczeństwie.

Akademia jako forma wyższej uczelni artystycznej jest obciążona dziedzicznie konserwatyżmem. Opiera się na następującej koncepcji szkolenia malarza-twórcy: młody i uzdolniony student powinien poznać dobrze sztukę dojrzałej generacji. Z jednej strony, nauczy się dyscypliny pracy, która w każdej epoce jest ta sama, z drugiej, w twórczości swych profesorów znajdzie punkt oparcia dla własnego rozwoju, przez co zostanie zachowana logicznie ewolucja szkół malarskich.

Powyzsza koncepcja mogła być słuszna w okresie stabilizacji społeczeństw lub klas, którym sztuka służyła. Mogła być słuszna w czasach społecznej izolacji sztuki i jej zupełnie autonomicznego rozwoju. Malarstwo w społeczeństwie dzisiejszym jest jednym ze środków wychowawczych i, na równi z literaturą, muzyką i teatrem, czerpie swe cele na podstawie życia społeczeństwa, któremu służy. Kształcenie artysty nie może polegać tylko na wtajemniczeniu go w sztukę, która właśnie osiągnęła swój punkt szczytowy i stała się akademizmem, a to z następujących powodów: rozwój sztuki jest wyrazem rozwoju społeczeństwa a nie ewolucją oderwaną; sztukę nową determinuje nie przestarzała sztuka poprzedniej epoki, lecz nowy kontekst społeczny epoki dzisiejszej; w naszej sytuacji sztuką, która doszła do punktu szczytowego, jest kapizm, kierunek ukształtowany w okresie międzywojennym i, jak próbowałem wykazać, z gruntu aspołeczny.



Akademia powinna dziś spełniać, oprócz swej tradycyjnej roli „wtajemniczenia”, obowiązki narzucone jej przez potrzeby chwili: powinna potęgować kontakt studenta ze społeczeństwem, uczyć go włączania życia społeczeństwa w zakresie zainteresowań artystycznych. Akademia powinna być instytucją, ułatwiającą studentowi kontakt ze wszelką sztuką, najstarszą i najnowszą. Powinna popierać eksperymenty, stwarzać jak najbogatsze środowisko koleżeńskie, uczyć wcześniej odpowiedzialnych wystąpień publicznych. Nie czuję się zresztą na siłach do podania choćby przybliżonego wykazu rzeczy, które by powinny być zmienione. Niniejszy artykuł ma służyć raczej do postawienia sprawy reformy Akademii na porządku dziennym. Sam program tej reformy, to dopiero przyszłe zadanie czynników rządowych i pedagogicznych z jednej strony, a samych studentów (zwłaszcza ich bardziej uświadomionej części, zrzeszonej w ZAMP [Związku Akademickiej Młodzieży Polskiej] i kołach artystycznych) – z drugiej strony.

